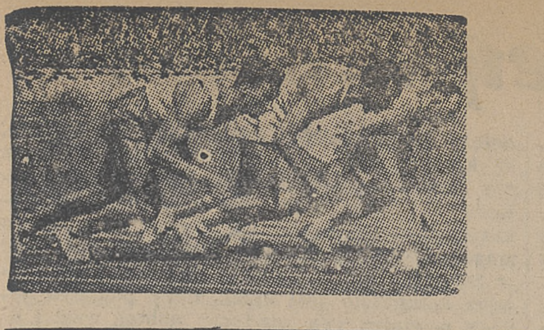


Cena 8 złotych

START

Rok II | Kraków, dnia 21 listopada 1946 | Nr. 77

Drugi krok...

W niedługim czasie obchodzić będziemy rocznicę powstania dekretu o powszechnym obowiązku Wychowania Fizycznego i w związku z tym kreowanie Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, jako organu wprowadzajcego w życie powyższy dekret. Cele i zadania powyższego dekretu są olbrzymie, gdyż chodzi w nich o rzecz tak ważną i zasadniczą, jak stworzenie warunków do wychowania największej ilości zdrowych fizycznie obywateli, którzy w służbie dla Państwa i w służbie obronnej kraju muszą się wykazać pierwszym walorem t. j. zdrowiem ciała. Oczywiście, że realizacja tak olbrzymiego zadania to praca całych pokoleń i trudno ją realizować inaczej, aniżeli stopniowo pewnymi planowymi etapami. Trudno także w chwili obecnej, gdy hierarchia potrzeb jest tak wielka i różnorodna uznać sprawę wychowania fizycznego za sprawę najważniejszą, nie mniej jednak jest ona tak ważną, że staje w rzędzie najpierwszych, a troska o nią stała się udziałem prócz Ministerstwa Obrony Narodowej także troską Ministerstwa Zdrowia, Oświaty, Komunikacji itd.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w szczupłych ramach swoich możliwości finansowych zabrał się bezwzwłocznie do pracy i dziś po kilku jej miesiącach spogląda z dumą na dotychczasowe wyniki. Najważniejsza bolączka, skąd wziąć fundusze na odbudowę tego, co w minionych latach w wielkiej mierze zostało zdewastowane, uzyskała w części na ostatniej sesji Państwowej Rady W. F. i P. W. rozwiązanie. Ustalony został budżet na cele sportu i W. F., wyrażający się kwotą 495.000.000. W porównaniu z potrzebami kwota nie jest wielka, ale jest już czymś konkretnym, na czym będzie można oprzeć swoją gospodarkę finansową, unikając dotychczasowej improwizacji. Trzeba tu podkreślić, że ogół naszych Związków Sportowych ma pustki w kasie. Może jedynie Związek Piłkarski i po części bokserski wykazują pewną nadwyżkę dochodów nad rozchodami, dzięki której mogą przeprowadzać planową akcję w kierunku odbudowy i szkolenia. Reszta związków musi z konieczności oprzeć swój budżet, zwłaszcza w pozycji wydatków inwestycyjnych i szkoleniowych na subwencjach ze strony PUWF. i PW.

To też suma 495.000.00 w tych warunkach jest minimalną i rozumiemy dobrze zapowiedź ubiegania się o dalsze jej podwyższenie. W miarę zaspakajania potrzeb powinny i muszą znaleźć się większe kwoty na odbudowę i budowę terenów oraz na szkolenie. Zaległości pod tym względem mamy duże. Bez terenów i bez możliwości szkoleniowych nie tylko nie pójdziemy naprzód, ale wręcz przeciwnie zaczniemy się cofać.

Trenerów i instruktorów w każdej dziedzinie sportu możemy policzyć zaledwie na palcach. A ile mamy terenów sportowych?

Boisk z bieżniami 211 (przed wojną 540), dużych boisk 856 (przed wojną 1693), pływalń letnich 203 (przed wojną 358), basenów zimowych 8 (20), sal gimnastycznych 393 (1242), przystani wioślarskich 95 (273), lodowisk 0 (1).

Nie wiemy jeszcze, czy zarejestrowane obecnie urządzenia sportowe mogą być w 100% wyzyskane, czy nie potrzeba będzie dużych sum jeszcze na konieczne adaptacje wzgl. naprawy.

Wierzymy jednak, że zapał ludzi „dobrej woli", ludzi czystej idei, a przy tym doświadczonych fachowców, podobnie jak w pierwszym okresie zdziałał cuda, tak i w przyszłości oparty o skromną, lecz realną sumę własnego budżetu zrobi w odbudowie naszego sportu i wychowania fizycznego drugi wielki krok naprzód.

A. T.

Druga porażka hokeistów Szwajcarii w Szwecji

Drugie spotkanie międzypaństwowe w hokeju na lodzie rozegrane w Sztokholmie we wtorek pomiędzy Szwecją i Szwajcarią zakończyło się zwycięstwem Szwedów 9:7 (3:0, 3:4, 3:3). Pierwsze w ub. niedzielę zakończyło się również wygraną Szwecji 3:2.

5 godzin z płk. Henrykiem Reymanem

Zwycięski wynik więcej znaczy dla Polski niż 20 bankietów wydanych przez ambasadę

Dostać się do spowiedzi na Wielkanoc, do tramwaju na 8-mą, a do płk. Reymana na wywiad — to jedno. Ale czegoż się nie robi dla miłych Czytelników! — Nie będę Wam już zatem więcej opowiadał o straconych w poczekalni godzinach, o bohatersko przezwyciężonych trudnościach (i tak mi więcej Redakcja nie zapłaci), powiem tylko, że uzbrojony w furę papieru, wieczne pióro i niemniej długotrwałą cierpliwość, dostałem się wreszcie przed oblicze niegdyś praktycznego, dziś teoretycznego, wodza narodowej jedynastki piłkarskiej Polski.

Przy nieustannym akompaniamencie telefonów, nękających dyrektora Woj. Urzędu WF i PW, przy ciągłych pukaniach i wejściach „służbowo" oficerów i działaczy sportowych, wyrywam „żywcem" z kapitana sportowego PZPN-u opinię o powojennym piłkarstwie polskim. Opinię w kawałkach, które później — dla zaoszczędzenia znowu Waszego tylko zdrowia, Czytelnicy, — skleciłem w nieprzerwaną całość. Możecie mi wierzyć, albo nie — ale przeczytać możecie.

A więc...

„Sezon piłkarski w Polsce — rozpoczyna swe wynurzenia płk. Reyman — jest właściwie już zakończony, jeśli pominiemy pozostałe jeszcze spotkania mistrzowskiej puli finałowej, która dość nieszczęśliwie została złożona. Odpadły bowiem przewcześnie drużyny tak silne jak Wisła, **Cracovia, Garbarnia, Polonia bytomska czy Legia warszawska**. Mimo tego jednak mogę śmiało nazwać **rok ubiegły rokiem przełomowym**, gdyż **klasa naszych piłkarzy podniosła się wybitnie, a ocenić to możemy na podstawie suchych tylko wyników, osiągniętych w spotkaniach z zespołami zagranicznymi**".

— *Który z powojennych wyników uważa pan pułkownik za najbardziej wartościowy?*

— „Trudno odpowiedzieć na to pytanie, gdyż każdy z rozegranych meczów wnosił nowe wartości, był niezbędnym szczeblem wspinania się wzwyż. Taka zwyżka zaczyna się od zeszłorocznych jeszcze spotkań z reprezentacją Pragi. Wprawdzie Kraków przegrywa 0:3, zaś Polska Południowa 0:2, ale już ten drugi wynik nie odpowiada prawdziwym wartościom, wykazanym przez piłkarzy polskich, a brzmi tak tylko dzięki niefortunnemu arbitrowi tych zawodów.

Zresztą tego roku nie tylko już optycznie, ale i cyfrowo uwidoczniła się poprawa poziomu piłkarstwa polskiego począwszy od zaszczytnych wyników **Kamraterny z teamem Cracovia—Wisła (1:1) i reprezentacją Śląska (2:2)**. Powtarzam: od zaszczytnych, jeśli weźmie się pod uwagę ostatnie, znane już **sukcesy Szwedów na tenie angielskim, gdzie nie ponieśli oni żadnej porażki, a wywieźli kilka cennych zwycięstw nad najlepszymi zawodowymi drużynami brytyjskimi. Zresztą i nasze bezpośrednie zetknięcie się z Anglikami potwierdziło dobrą formę naszych piłkarzy. Wygrana Śląska z reprezentacją Armii Renu (3:2) i remis teamu Wisła—Cracovia (2:2) to prawdziwe sukcesy, bo uzyskane z doskonałymi graczami zawodowymi I. ligi angielskiej.** Może gra sama nie była tak błyskotliwa, jak w spotkaniach „szwedzkich", ale powiem, że prowadzona była na wyższym nawet poziomie, grano ostro, — **grano o wynik!**

Z kolei przyjeżdżają do Polski **dwa zespoły, które nastawiono z góry na wyniki propagandowe. Są w tym celu specjalnie przygotowane, wychodzą na boisko jak „spod igły". Pierwszy, to jugosłowiański Partyzant, drużyna — powiedziałbym — już nie tyle piłkarzy, co cyrkowców. Gra ich zatem podobała się bardzo, zresztą nie tylko u nas ale i w Rosji, gdzie jak wiemy, wyniki Partyzanta były doskonałe.**

Dumna więc może być Cracovia z nieznacznej porażki (3:4) poniesionej w pierwszym spotkaniu z tak doskonałym przeciwnikiem. Niestety jednak olbrzymi wysiłek drużyny **zepsuty został w dużej mierze przez nieopatrzne pociągnięcie jej kierownictwa sekcji piłki nożnej,** które dla wątpliwych sukcesów kasowych zdecydowało się rozegrać rewanż aż w Warszawie. Białoczerwoni zmęczeni niedawnym meczem i podróżą ulegli wysoko bo 1:5. Tak więc brak doświadczenia i zbagatelizowanie zawodów przez kierownictwo **niepotrzebnie przyćmiły pasmo sukcesów piłkarzy polskich.**

Największy sukces

Że przyćmienie było tylko chwilowe i przypadkowe, wykazał to jaskrawo mecz z moskiewskim Torpedo. **Pełna reprezentacja PZPNu, które wystąpiła poraz pierwszy po wojnie, uzyskała po pięknej, ambitnej i po męsku prowadzonej grze wspaniały wynik 1:1. A nie dużo brakowało, aby w drugiej połowie meczu nasi zeszli zwycięzcami!** Kondycyjnie bowiem zawodnicy nasi wytrzymali tempo doskonale aż do końca spotkania. **Egzamin zdano więc w zupełności i pod każdym względem, nasz bowiem egzaminator w niedługi czas potem wygrał z pogromcą najlepszych klubów angielskich, z Dynamem. Nie waham się zatem nazwać naszego remisu jednym z największych sukcesów powojennych polskiej piłki nożnej.**

Szkocja

Po takich wynikach można było zupełnie śmiało — wbrew niefachowym pesymistom — zaryzykować wyjazd do Szkocji. To ciężkie zadanie „wybicia okna na świat" wziął na siebie Śl. OZPN, doprowadzając **udaną dla nas „transakcję" do końca.** Podkreślam, że udaną, gdyż może nie wszyscy jeszcze wiedzą, że wszelkie koszta od chwili wyjazdu z Warszawy ponosili Anglicy, a nam pozostał tylko przyjemny obowiązek uczenia się od nich kunsztu piłkarskiego i... wygrywania z nimi. Że nasi reprezentanci są odpowiednio nastawieni na odnoszenie sukcesów, to miałem możność przekonać się na meczu sparringowym i podczas ostatniego mego wykładu tuż przed wyjazdem drużyny. **Że zaś nauczyli się dużo, to mieliśmy częściowo okazję stwierdzić już wszyscy na meczu pucharowym Warszawa-Kraków i na pierwszym spotkaniu teamu Cracovia i Wisła—Kispesti.**

W obu tych zawodach ciężkie warunki terenowe **pozwoliły zaobserwować u „Szkotów" tylko ambicję i zapał do gry oraz bardzo dobre opanowanie piłki.** Te walory pozwoliły zresztą krakowskiemu teamowi skutecznie przeciwstawić się w pierwszym meczu doskonale zgranym i świetnym technicznie zawodowcom. **Światowej sławy leader tabeli węgierskiej ujawnił ponadto rzadko spotykaną kondycję, start do piłki i**

Co uchwaliła konferencja klubów krakowskich?

Kraków za ekstraklasą z nominacji

Na zorganizowanej przez Zarząd KOZPN konferencji w sprawie projektów rozgrywek piłkarskich ekstraklasy polskiej w roku przyszłym, w której brali udział delegaci zainteresowanych klubów krakowskich, a to **Cracovii, Garbarni i Wisły**, postanowiono — po dłuższej i na wysokim poziomie stojącej dyskusji — opowiedzieć się na Walnym Zebraniu PZPN przeciw obu projektom i zgłosić równocześnie

KOMPROMISOWY PROJEKT KRAKOWA.

Delegaci Krakowa będą dążyć do tego, by ekstraklasa piłkarstwa polskiego powstała na zasadzie nominacji i aby w jej skład wchodziło:

5-ciu DOTYCHCZASOWYCH MISTRZÓW POLSKI T. J. CRACOVIA, GARBARNIA, RUCH, WARTA, WISŁA i 4-ech OBECNYCH FINALISTÓW T. J.: AKS, ŁKS, WARTA, POLONIA.

Z uwagi na to, że **Warta** jest równocześnie i b. mistrzem Polski i obecnym finalistą, ilość klubów naszej ekstraklasy wynosiłaby 8. Delegaci krakowscy postanowili również głosować za tym, by jako dziewiąty klub wzięta była w rachubę **Polonia** (Bytom), jako sukcesor mistrza Polski, lwowskiej Pogoni, obecny leader tabeli mistrzostw Śląska Opolskiego.

Projekt małej ilości klubów (8 względnie 9) w ekstraklasie podyktowany jest troską o stan finansowy (odległe wyjazdy, powodujące wysokie koszta, ewentualny spadek frekwencji zwłaszcza w miastach, gdzie będą 2 lub 3 kluby ekstraklasy); gdyby jednak ogół delegatów na Walnym Zebraniu P. Z. P. N. był zdania, że

EKSTRAKLASA POLSKA POWINNA LICZYĆ 12 KLUBÓW,

wówczas — zdaniem delegatów Krakowa — powinny wejść do niej: **Cracovia, Garbarnia, Ruch, Warta, Wisła, Polonia (Warszawa), AKS, ŁKS, Polonia (Bytom), KKS (Poznań), Legia (Warszawa), ZZK (Łódź).**

Jeżeli Walne Zebranie P. Z. P. N. postanowi, że ekstraklasa ma powstać nie na zasadzie nominacji, lecz w wyniku eliminacyj, wówczas delegaci Krakowa zgłoszą następujący projekt eliminacyj:

Do mistrzostw staje **25 drużyn**, a to 19 mistrzów Okręgu (18 dotychczasowych i Okręg Opolski), nadto dalsze **dwa kluby z Krakowa**, oraz **po jednym z Warszawy, Śląska, Poznania i Łodzi.**

Tych 25 klubów dzieli się na **5 grup, po 5 każda** i rozstawia się na ich czele 4 tegorocznych finalistów Polski, a jako 5-ty finalista najsilniejszego Okręgu nie reprezentowanego w tegorocznej puli finałowej t. j. Krakowa.

ZDOBYWCY PIERWSZYCH I DRUGICH MIEJSC W KAŻDEJ GRUPIE TWORZĄ EKSTRAKLASĘ KRAJOWĄ W LICZBIE 10-ciu.

Ta rozgrywa zawody między sobą systemem mistrzowskim dwu-rundowym, zajmując na ten cel 18 terminów. Dla eliminacyj, uwzględniając podział na 5 grup, potrzeba 8-miu terminów — w sumie więc na rozegranie eliminacyj i mistrzostw Polski w roku 1947 potrzeba 26 terminów. Jest to najmniejsza możliwa ilość ze wszystkich ewentualnych koncepcyj.

W dalszym ciągu konferencji omawiano sprawy wprowadzenia zawodowstwa i postanowiono w rzeczowej i wyczerpującej dyskusji głosować **przeciw wprowadzaniu zawodowstwa,** uwzględniając w pierwszym rzędzie sytuację ekonomiczną kraju i niemożliwość oparcia się na wysokim morale naszych sportowców.

Omawiano również sprawę wzdłużenia karencji jako ewentualnego środka zapobiegawczego przeciw demoralizacji i ukrytemu zawodowstwu.

5 godzin z płk. Henrykiem Reymanem

ambicję w grze. Ukoronowaniem zaś całorocznych wysiłków i pojętności polskich piłkarzy jest wynik drugiego spotkania, które daje nam zupełnie zasłużone zwycięstwo 2:0 i pozwala naszym zespołom żywić jak najlepsze nadzieje na przyszłość".

Płk. Reyman z zadowoleniem zaciąga się papierosem.

Nadzieje na przyszłość

— A przyszłość głównych aktorów tegorocznych spotkań czy równie jasno się zapowiada?

Z obłoków dymu słyszę władczy głos wyroczni piłkarskiej:

„Czy jasno? — Owszem, ale i cienie podkreślić mi wypada. Im silniej je podkreślę, tym łatwiej przyjdzie je zainteresowanym — ku swemu własnemu dobru — usunąć.

Zacznę od tych, którzy są w grze ostatnią deską ratunku, od bramkarzy.

bramkarze

Niezawodną „deską" reprezentacji i niezmiennie twardą dla każdego przeciwnika okazał się filar Ruchu **Brom. Siła, odwaga i opanowanie charakteryzują tego zawodnika, a jego równy poziom i spokój dają mu przewagę nad nerwowym Jurowiczem.** Na poważnego konkurenta Broma wyrasta ostatnio jego „krajan" **Janik wielki talent,** który ma jednak jeszcze pewne niedociągnięcia, głównie **brak rutyny i otrzaskania z poważniejszym przeciwnikiem.** Te same braki charakteryzują Skromnego z **Poznania,** którego formę w kraju dość trudno było zaobserwować, a o którym jednak prasa francuska wyrażała się podczas pamiętnego wyjazdu do Paryża w samych superlatywach. Na poważnego kandydata do reprezentacji wyrasta ostatnio **Borucz, olbrzymi talent, główny autor zwycięstw Polonii.** Narazie jednak jest fizycznie bardzo zaniedbany i nie posiada tak niezbędnej dla bramkarza wagi ciała".

— A Rybicki — rzucam, trapujące napewno zwolenników Cracovii, pytanie — ten chyba na brak wagi uskarżać się nie może, a formę wykazywał w niektórych meczach nadzwyczajną.

— Owszem, ale właśnie w niektórych tylko meczach. Jest bowiem bardzo nierówny i w obecnym stanie rzeczy z wielką obawą wstawiałbym go do repreezntacji. Może zagrać fenomenalnie i może zawieść kompletnie. **A gracz reprezentacji musi być przynajmniej teoretycznie „pewniakiem".**

obrońcy

„Pewniakami" takimi narodowej jedynastki są naprzykład bezsprzecznie czterej obrońcy. Ciągle jeszcze najlepszym spośród nich jest nestor Szczepaniak, którego rozum, opanowanie i zadowalająca kondycja może być wzorem dla kolegów „po fachu". Jest on podporą Polonii w grze i w treningu, a swoim przykładem podciągnął macierzysty klub na dawno niewidziane wyżyny **Rzadko spotykanym talentem, który powinien już w krótkim czasie osiągnąć europejski poziom jest Flanek.** Ma jednak jeszcze kolosalny brak, jest bowiem piłkarsko „ułomny" na **prawą nogę.** Kierownik sekcji p. n. Wisły i trener powinni usilnie pracować nad „uruchomieniem" tej nogi, co przypuszczam, nie pójdzie trudno, gdyż Flanek i tak już dostatecznie wykazał swoje niesłychane zdolności do czynienia szybkich postępów.

Zawodnikiem jednak, który z młodego, odkrytego przeze mnie po wojnie narybku, najwięcej sprawił mi satysfakcji **jest Barwiński. Przy dobrym starcie i czystym obunożnym wykopie wykazuje on wszelkie zalety doskonałego obrońcy. Jest prawdziwym typem sportowca, graczem bez nałogów, stosuje się ściśle do wskazówek, nabywa z każdym meczem koniecznej ogłady taktycznej.** Od chwili, kiedy zwróciłem na niego uwagę podczas obozu kondycyjnego w Zakopanem przed meczem Polska Południowa — Praga, poczynił kolosalne postępy. Obecnie jest jednym z silnych punktów reprezentacji Polski i osobiście widzę w **nim następcę Szczepaniaka,** który na razie jest jeszcze lepszy od Tarnowianina, ale już tylko w specyficznych, ciężkich warunkach terenowych.

Czwartym, właściwie bezbłędnym i pewnym, lewym obrońcą jest Gewartowski Wprawdzie z pewną obawą wstawiałem go na mecz przeciw Torpedo, ale okazało się, że zadanie swoje wypełnił w zupełności.

pomocnicy

Na pozycji prawego pomocnika **bryluje żelazny** i do dziś niezastąpiony **Jabłoński I. Jest on stale we formie i to głównie przeszkadza w pełni zabłysnąć jego ewentualnemu następcy, za jakiego uważam Wapiennika II.**

Parpan na środku pomocy jest chyba graczem, który najwięcej skorzystał z pobytu w Szkocji. Jest jednak w dalszym ciągu tylko talentem i, o ile defensywnie jest bez zarzutu zwłaszcza w grze głową, to w ofensywie posiada wielkie braki pod względem zasilania ataku lekkimi, a dokładnymi piłkami. Wiele do życzenia pozostawia jego zwrotność i powinien ją uzupełnić dobrą gimnastyką w zaprawie zimowej. W każdym więc razie nie pokazał nam jeszcze ciągle tego, na co go stać.

Pokazał to natomiast **Legutko, który ostatnio znajduje się w najlepszej swej formie.** Powinien jeszcze trochę poprawić tylko start i kondycję fizyczną **Żałuję bardzo, że kierownictwo ekspedycji szkockiej nie wzięło go na tournée, był bowiem najlepszym graczem sparringowego meczu i wyjazd ten przyniósłby mu wielką korzyść.**

Specjalnych braków nie widzę również w **Andrzejewskim,** którego główną zaletą jest **dobre obsługiwanie napadu, wyskok do piłki oraz siła i odwaga.**

I wreszcie ostatni godny uwagi środkowy, **Szczurek, charakteryzuje się pożyteczną dla ataku i rozumną grą,** słabszy jest natomiast w defensywie, a przede wszystkim brak mu szybkości i zaciętości.

Jeśli chodzi o ocenę lewych pomocników, to muszę na wstępie **wyrazić żal, że w najcięższym dla nas okresie odpadł kontuzjonowany w Tarnowie, Filek I.** Przypuszczam jednak, że w przyszłym sezonie wróci już do gry i będzie walczył ze swoim kolegą klubowym o dawne stanowisko „repa". Walka będzie ciężka, bo **Wapiennik I. jest obecnie w bardzo dobrej formie i przy doskonałej defensywie potrzeba mu** tylko poprawić trochę stronę ofensywną i utrzymać kondycję, aby na stałe pozostać w reprezentacji. Jeśli idzie o zasilanie ataku odpowiednimi piłkami, to może on sobie wziąć wzór z Jabłońskiego II, który poza tym gra nadzwyczaj rozumnie i jest talentem przy wybitnym jednak mankamencie słabej budowy fizycznej i łączącego się z tym braku odpowiedniej wagi ciała i kondycji.

I wreszcie ci, na których spoczywa obowiązek wyjścia z impasu remisowego, z jakim każda drużyna wychodzi na boisko — napastnicy.

napastnicy

Na czoło lewoskrzydłowych wysunął się w ostatnich czasach Polonista Ochmański, który zrobił bardzo duży krok naprzód i dziś ma miejsce w reprezentacji zapewnione. Mniej może głośnym jest **Smólski** z Warty, ale wykazać się może zato, podobnie jak bramkarz Skromny, bardzo dobrą opinią prasy francuskiej. Moim zdaniem jednak powinien poprawić miękkość dośrodkowywań piłki w czasie ataku.

Na lewym łączniku równie dobry jak i na prawym jest **Gracz, bezwzględnie jeden z najlepszych napastników Polski i jeden z najbardziej popularnych piłkarzy.** O ile jako gracz przez małe „g" jest on bez zarzutu, o tyle jako Gracz przez duże „G" — a więc jako człowiek prywatny — winien zwrócić baczniejszą uwagę na swój tryb życia. Wiem, że gra on z reguły dobrze, ale nie powinien tego z reguły dobrze „oblewać", bo wtedy pierwsza reguła zniknie szybko, a pozostanie tylko druga. A ta druga już sławy nie przynosi. 90 procent winy przypisuję w stosowaniu drugiej reguły, licznym wielbicielom talentu popularnego piłkarza i apeluję do nich, aby swoje „wylewne" uwielbienie objawiać zechcieli w sposób dla Gracza mniej szkodliwy, a bardziej dla niego pamiątkowy. Byłbym na przykład o wiele bardziej zbudowany i zadowolony, gdybym był widział po meczu z Torpedo w pociągu, wiozącym nas z Łodzi, kolejarzy, goniących za uwielbianym Graczem z piękną — powiedzmy — krawatką w ręku, niż z flachą „wódy". Byłoby to i piękne i pożyteczne i europejskie. Chyba, że zwolennicy „Wiślaka" Gracza chcą, aby jego miejsce zajął jak najszybciej „Cracoviak" Różankowski...

Swoją drogą zaś **Różankowski ma wielką przyszłość przed sobą, o ile do swego żywiołu dołoży odpowiednie opanowanie techniczne.** W każdym razie — dopóki wielbiciele Gracza nie utopią go w 45% morzu swej „dzikiej miłości" — Różankowski będzie miał zawsze okazję „wyszumieć się" na lewym skrzydle, co zresztą z wielkim powodzeniem zaczął już robić w Szkocji. Jeszcze jednym godnym uwagi **lewym łącznikiem jest Pytel, który poprawić jednak powinien swą kondycję, nabrać wagi i opanować strzał z prawej nogi.**

Na środku ataku bezkonkurencyjny jest na razie Nowak. Ostatnio **podciągnął swą formę wybitnie,** pozostał jednak w dalszym ciągu bardzo sztywny. Nadchodzącą zimę powinien wykorzystać dla usunięcia tej wady **odpowiednią gimnastyką,** na co zresztą zwróciłem już uwagę mgr. Jesionki, trenera Garbarni. Jako drugiego po Nowaku typuję Spodzieję, który wskutek tegorocznej kontuzji nie wykazał jeszcze swych możliwości. Główna jego wada to brak kondycji fizycznej.

Pełnowartościowym prawym łącznikiem jest na razie tylko **Gendera z Warty.** Wytrzymałość fizyczna, bardzo dobra technika i nadzwyczaj inteligentna gra zapewniają mu bezwarunkowo miejsce w reprezentacji. **Dużym talentem jest Cieślik,** ale też i dużo jeszcze musi nad sobą pracować.

Prawe skrzydło to bezsprzeczna **domena Barana. Jego strzał, bieg i inteligentne zagrania są bez najmniejszego zarzutu. Stanowi on podobnie jak Barwiński świeży, a silny zarazem czynnik w naszej reprezentacji.** Dość często występował ostatnio w zawodach z drużynami zagranicznymi **Cisowski.** Ma on warunki dobrego skrzydłowego, ale brak techniki powoduje, że wychodzi korzystnie tylko przy tak dobrym i znanym sobie łączniku, jakim jest Gracz. Opanować piłkę i nabrać pewności w dośrodkowywaniu jej to praca, którą ciągle jeszcze Cisowski ma przed sobą, aby móc zostać zaliczonym do grona rzeczywiście najlepszych piłkarzy polskich".

ekstraklasa

— A które kluby zaliczyłby pan pułkownik do grona 10 najlepszych w Polsce? — rzucam drażliwe, „ligowe" pytanie.

Odpowiedź pada bez większego wahania.

— „Wisła, Cracovia, Garbarnia z Krakowa, AKS i Polonia bytomska ze Śląska, Polonia i Legia z Warszawy, Warta, KKS z Poznania i ŁKS z Łodzi. Przypuszczam, że te właśnie kluby znajdą się w końcu w ekstraklasie polskiej, której utworzenie jest najbardziej paląca sprawą".

— A jaką drogą? — sonduję.

— „Osobiście najwięcej podoba mi się projekt inż. Przeworskiego z małymi uzupełnieniami. W każdym jednak razie uważam, że grupa ekstraklasowa nie powinna tworzyć autonomicznego okręgu, jakim była dawna Liga. Co do innych projektowanych reform w piłkarstwie mam pewne zastrzeżenie, tyczące wprowadzenia zawodostwa **Obawiem się poważnie, czy kluby wytrzymają obciążenia podatkowe, jakie niechybnie nałoży bez żadnych skrupułów „żarłoczny" fiskus na nową kategorię „przedsiębiorstw".** Dlatego odnośnie zawodowego sportu w Polsce widzę w dość ciemnych barwach jego przyszłość" — kończy z zamyśleniem płk. Reyman.

Porządkując notatki, wracam jeszcze raz do przeszłości.

— „Krótki bilans? — **W każdym wypadku dodatni.** Wyniki zarówno poszczególnych drużyn jak i jednorazowy występ reprezentacji Polski wskazują, że dysponujemy dobrymi zawodnikami, a co ważniejsze dobrym materiałem na zawodników. **Niemała to zasługa klubów, które prowadzą u siebie racjonalną pracę w tak ciężkich warunkach finansowych,** jak dzisiejsze. Te właśnie warunki i lata okupacji odbijają się jeszcze ciągle na kondycji naszych piłkarzy. Braki w odżywieniu wywołują częściejsze niż to być zwykło i głębsze, a czasem wprost nieoczekiwane wahania formy poszczególnych zawodników. **Przeciętny jednak poziom gry nie jest wcale gorszy od przedwojennego,** a szara codzienna praca na wewnątrz i nieliczne niestety, a tak efektowne, przejawy jej na zewnątrz kraju wykazują, że szybkimi krokami zbliżamy się do klasy europejskiej".

— Jest zatem pan pułkownik za utrzymywaniem kontaktów z zagranicą?

— **„Oczywiście i to za jaknajwszechstronniejszym — wypowiada się kategorycznie płk. Reyman. — Korzystne to jest dla nas nie tylko ze względów sportowych, ale i politycznych, jak dowiodła zresztą ostatnia wyprawa do Szkocji. Bo choćbyśmy nawet nie odnieśli sukcesów, to już samo pojawienie się dowodzi, że żyjemy, że pracujemy w danej dziedzinie i że nie wolno pomijać nas zupełnie na rynkach Europy sportowej. A cóż dopiero kiedy występ zagranicą zakończy się zwycięstwem Polaków. Wtedy już nie tylko grono przewidujących fachowców sportowych, ale zwykły, szary tłum — tłum, który w ustroju demokratycznym ma tak potężny wpływ na politykę — opuszczając zawody, debatuje nad żywotnością Polski, zaczyna się nią interesować. Ze zrozumieniem tego faktu spotkaliśmy się w kołach dyplomatycznych już po tamtej wojnie Pamiętam, jak jeszcze w roku 1922 po pierwszym występie reprezentacji Polski w Sztokholmie, zakończonym naszą wygraną 2:1, ówczesny tamtejszy konsul, a później długoletni ambasador Rzeczypospolitej w Paryżu, Chłapowski, wypowiedział na bankiecie zdanie, które specjalnie utkwiło mi w pamięci i które powtarzam każdej naszej jedynastce narodowej, wyjeżdżającej za granicę:**

„Zwycięski wynik uzyskany na boisku zrobi więcej dla Polski niż dwadzieścia wydanych przez ambasadę bankietów".

Mgr. JAN ROTTER

List z Pragi

W poprzednim liście doniosłem już o ostatnich sensacjach mistrzostw, m. i. **pierwszej porażce leadera SK Kladno.** Mecz Slavii z Kladnem ściągnął na boisko Sparty rekordową ilość widzów, żądnych zobaczenia niepokonanego dotąd w mistrzostwie Kladna. Mecz zaczął się „rekordowo", gdyż **w przeciągu 4 minut padły po obu stronach bramki.** Prowadzenie zdobyła Slavia już w 2-giej minucie z pięknej główki **Holmana** — zaś w natychmiastowym kontrataku wyrównał **Rieger** strzałem nie do obrony. Powtórne prowadzenie dla Slavii zdobył znów **Holman,** przejmując ostre podanie Bicana. Po przerwie po raz trzeci **Holman** (główką) podwyższył wynik na 3:1, a wysiłki Kladna, które pod koniec meczu zdobyło znaczną przewagę, doprowadziły do zdobycia drugiej bramki, której strzelcem był **Mrazek.**

Dużo ludzi zjawiło się również na boisku Bratislavy, by oglądać jej mecz przeciw Sparcie. Niestety gospodarzom nie powiodło się i Antos (bramkarz Bratislavy) **musiał 2 razy wyjąć piłkę z siatki, którą posłali tam Cejp, Ludl i Kostein** — natomiast z napastników Bratislavy tylko jeden Tegelhof potrafił raz jeden zmusić bramkarza Sparty do kapitulacji.

Tabelę podałem już w poprzednim numerze, teraz tylko podam, jakie mecze zostały jeszcze do rozegrania w obecnej rundzie:

Slavia ma jeszcze do rozegrania 4 spotkania, a to: u siebie z Bratislavą i ze Spartą, a z Libenem i V. Žižkov na ich terenach.

Kladno gra na swym boisku ze Sl. Ostravą, Victorią (Pl) i ze Spartą, a w Ołomuńcu przeciw A. S. O. i w Zlinie przeciw Bacie.

Zilina gościć będzie u siebie A. S. O. i Batę, a wyjedzie do Pilzna i do Koszyc na mecze przeciw Victorii i Jednocie.

Victoria gra jeszcze trzy mecze z Ziliną u siebie, a z Zidenicami i z Kladnem na wyjeździe.

Bratislava gra u siebie z Victorią Žižkov i Sl. Ostravą, a przeciwko Slavii i A. S. O. na ich terenach.

Bata na własnym boisku zmierzy się z Zidenicami i z Kladnem, a na obcych z Bohemiansem i Ziliną.

Sparta ma jeszcze 6 meczów do rozegrania, z tego u siebie przeciw Jednocie i Bohemians, a na obcych boiskach przeciw V. Žižkov, Slavii, Kladno i Libenovi.

Slezka Ostrava gra jeszcze u siebie przeciw Libenowi i V. Žižkov, a przeciw Kladno i Bratislavie na ich boiskach.

Jednota ma u siebie Bohemians i Zilinę, na wyjazdach Spartę i Zidenice.

Bohemians ma u siebie Batę i Zidenice na wyjazdach Jednotę i Spartę.

V. Žižkov grać będzie u siebie ze Spartą i ze Slavią, a na obcym boisku przeciw Bratislavie i Sl. Ostravie.

A. S. O. grało będzie u siebie z Kladnem i Bratislavą, a z Ziliną i z Libenem na ich terenach.

Zidenice grają u siebie z Victorią (Pl) i z Jednotą, a na obcym terenie z Batą i Bohemians.

Liben gościł będzie u siebie A. S. O. i Slavię, a wyjedzie do Slezkiej Ostravy i do Pilzna.

23 bramki „zainkasowali" hokeiści szwajcarscy w 2-ch meczach z Czechosłowacją

13. XI.

CZECHOSŁAWACJA — SZWAJCARIA
12:3 (3:2, 4:0, 5:1)

15. XI.

CZECHOSŁAWACJA — SZWAJCARIA
11:2 (1:1, 0:0, 7:1)

Praga, 16. XI. „Najmniej na takie klęski byli przygotowani.. Szwajcarzy" — oto, co pisze prasa czeska, po triumfach swoich hokeistów. Popisali się oni, jak rzadko dotąd, wprawiając w zachwyt wielotysięczną widownię, która nie szczędziła im aplauzu i słów uznania. Trzeba tu dodać, że w obydwóch meczach

SZWAJCARZY PROWADZILI 1:0

W środę (w pierwszym meczu), gdy obaj obrońcy czescy pilnowali czujnie wysuniętego daleko do przodu środkowego napastnika, U. **Poltera Trepp** nieoczekiwanie strzelił ostro z boku (nieomal od samej bandy) i zdobył prowadzenie. Potem padały już bramki jak z rogu obfitości. Wyrównał **Rozinak,** zaraz potem zaś **Zabronsky** zdobył prowadzenie. Korzystając z nieobecności (wykluczenie) jednego obrońcy, wyrównali Szwajcarzy przez **Schubigera,** lecz jeszcze przed upływem I tercji prowadziła Czechosławacja 3:2 ze strzału **Rozinaka.**

W drugiej tercji padły **4 bramki tylko do bramki szwajcarskiej.** Zdobyli je **Zabrodsky, Konopasek i Rozinak.**

W trzeciej tercji aż sześć razy znalazł się krążek w siatce. Pisyłali go tam kolejno: **Zabrodsky, Trojak, Konopasek. Müller** (z pięknego solowego przeboju), **U. Poltera** i wreszcie jako ostatni znów **Konopasek.**

W DRUGIM MECZU

serię bramek rozpoczął znów **U. Poltera,** zdobywając w 6-tej minucie bramkę dla swych barw. W 7 minut później wyrówna **Konopasek** i stan utrzymał się do końca I-szej tercji.

W drugiej poszło już Czechom lepiej. Dwa razy **Konopasek** i raz **Müller** zmusili bramkarza szwajcarskiego, Bänningera do kapitulacji.

W trzeciej tercji nastąpił już pogrom.

Słaby w pierwszych tercjach **drugi atak rozegrał się na dobre i rozpoczął bombardowanie bramki przeciwnika.** Przyniosło to pożądany efekt i już po 6 minucie gry wynik brzmiał 7:2. Strzelcami byli **V. Zabrodsky** (2) i **Trojak,** oraz **Gerst** (dla Szwajcarii). W tej części gry poza bandą znaleźli się: **Schubiger i Boller** (Szw.), oraz **Mondry** (Czech.).

W 17-tej min. atak czeski zdobywa 8-mą, najpiękniejszą bramkę dnia (**Konopasek**), a kiedy w kilka sekund później Trojak dalekim strzałem podwyższa na 9:2, cała widownia zaczyna skandować:

„...DZIESIĘĆ ...DZIESIĘĆ ...DZIESIĘĆ"

Pupile widowni hojniejsi są od żądających, gdyż **Stibor** zdobywa zaraz 10-tą bramkę, a wynik ustala **Müller,** zdobywając tuż przed końcem **jedynasty punkt.**

W drużynie czeskiej nie było na obydwóch meczach słabych punktów; wczoraj (w drugim meczu — przyp. red.) grał może nieco wolniej drugi atak w pierwszych tercjach — natomiast ponad poziom pozostałych wybił się **Trojak.** Dzielnie sekundowali mu, zwłaszcza w strzałach na bramkę przeciwnika **Rozinak i Konopasek..**

W drużynie szwajcarskiej, w której już brak słynnej trójki „Ni" (br. Cattini, Toriani) najlepszym graczem był „stary" Lohrer, który z obrony „dyrygował" grą. Dobrze jeszcze spisywał się Wiesner w napadzie, a i bramkarz **Bänninger** miał wiele dobrych momentów.

SZWAJCARZY grali w składzie: **Bänninger, Boller, Ernst, Lohrer, Gerst — Trepp, U. Poltera, G. Poltera — Wiesner, Schubiger, Dürst.**

CZECHOSŁOWACJI skład był następujący: **Mondry, Trousilek, dr Šlama, O. Zabrodsky, Stovik — Trojak, V. Zabrodsky, Konopasek, Rozinak, Stibor, Müller.**

Sędziowali pierwszym meczu: **Goel** (Szwajc.) i **Josek** (Czech.), w drugim: **Goel i Herman** (Czechosłowacja).

I. K. Kamraterna Norköping podarowała swoje koszulki Charltonowi

Mistrzowska drużyna Szwecji I. K. Kamraterna Norköping, która ostatnio rozegrała cztery spotkania w Anglii, odjeżdżając do kraju, podarowała swoje biało-czerwone koszulki Charltonowi, swojemu ostatniemu przeciwnikowi.

Anglikom bardzo podobały się koszulki Szwedów, a podarunek ten przyjęli tym radośniej, że na Wyspie odczuwa się brak towarów tekstylnych.

Kierownik drużyny szwedzkiej powiedział na odjezdnym do managera Anglików: „Macie wielu znakomitych graczy, lecz starajcie się grać więcej dolem. Połączenie Waszego systemu i Waszej szybkości z płaską, skuteczną grą kombinacyjną da dopiero odpowiednie rezultaty".

Najlepsi bokserzy Europy

Lista najlepszych bokserów Europy, według Jacques Marchandi przedstawia się następująco:

WAGA MUSZA

1) Patterson (Szkocja), 2) Moushan (Irlandia), 3) Joe Curran (Anglia), 4) Dagryse (Belgia), 5) E. Famechon (Francja), 6) Mati Gavini (Włochy), 7) Belardinelli (Włochy), 8) Sandeyron (Francja).

WAGA KOGUCIA

1) Patterson (Szkocja), 2) Medina (Francja), 3) Anderson (Anglia), 4) Joe Collins (Anglia), 5) Bunty Doran (Irlandia), 6) Romero (Włochy), 7) Falcinelli (Włochy), 8) Teddy O'Neil (Szkocja), 9) Chiriak (Rumunia), 10) Royer (Belgia).

WAGA PIÓRKOWA

1) Ray Famechon (Francja), 2) Neil Tarlton, 3) Anderson (Anglia), 4) Kid Dussart (Belgia), 5) Al Philips (Anglia), 6) Danny Webbs (Angl.), 7) Curviss (Angl.), 8) Cortonesi (Włochy), 9) Mac Conn (Irlandia).

WAGA LEKKA

1) Proetti (Włochy), 2) Ronny James (Anglia), 3) Omar le Noir (Francja), 4) A. Franechon (Francja), 5) Preys (Belgia), 6) Thompson (Anglia), 7) Dieriste (Francja), 8) Peiro (Hiszpania), 9) Le Mentec (Francja), 10) John Ingle (Irlandia).

WAGA PÓŁŚREDNIA

1) Roderick (Anglia), 2) Cetre (Włochy), 3) Koudri (Francja), 4) Walzack (Francja), 5) Danahar (Anglia), 6) Eric Bonn (Anglia), 7) Ferrer (Hiszpania), 8) Fr. Dugan (Anglia), 9) Villemain (Francja), 10) Teti (Włochy).

WAGA ŚREDNIA

1) Marcel Cerdan (Francja), 2) Hawkins (Anglia), 3) Charron (Fr.), 4) Dauthuille (Francja), 5) Vam Dam (Holandia), 6) Ingle (Irlandia), 7) Mac Cormick (Irl.), 8) Kid Tunero (Hiszp.), 9) Ignocio Ara (Hiszp.), 10) Pankowiak (Francja).

WAGA PÓŁCIĘŻKA

1) Freddie Mills (Anglia), 2) Musina (Włochy), 3) Pucco Bueno (Hiszp.), 4) Guisto Girolano (Włochy), 5) Nille Andersson (Szwecja), 6) Al. Renet (Francja), 7) Al. Philips (Anglia), 8) Golfaux (Belgia), 9) Said Kaddeur (Francja), 10) Pat Conner (Irlandia).

WAGA CIĘŻKA

1) Woodcook (Anglia), 2) Tanberg (Szwecja), 3) Spagniolo (Włochy), 4) Buonovine (Włochy), 5) Giovani (Włochy), 6) Olek (Francja), 7) Anderson (Szwecja).

Czy dojdzie do trzeciego spotkania AKS — Polonia?

Jak już pisaliśmy poprzednio, zainteresowanie rozgrywkami finalowymi o mistrzostwo Polski w piłce nożnej wzrasta w miarę zbliżania się ich do końca. Zainteresowanie to spotęgowało się jeszcze szeregiem niespodzianek i sytuacja w tej chwili jest taka, że w teorii trzy drużyny a to Polonia, AKS i Warta mogą zdobyć zaszczytny tytuł.

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie jeden mecz mistrzowski, a to A. K. S.—Ł. K. S. w Chorzowie. Gdyby drużynie chorzowskiej udało się wziąć rewanż na Łodzianach i zdobyć dwa punkty mistrzowskie, wówczas do ostatniego spotkania przeciw Polonii w Warszawie w dniu 1 grudnia staną oni z dorobkiem pięciu punktów zdobytych i gdyby jeszcze zdołał pokonać Polonię w Warszawie, rewanżując się również za porażkę 0:1 na Śląsku, **wówczas o tytule mistrzowskim rozstrzygnąć by musiał trzeci mecz na neutralnym gruncie.**

Regulamin rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce nożnej przewiduje, że wypadek równej ilości punktów rozstrzygać musi trzecie decydujące spotkanie. Jakkolwiek jesteśmy pełni podziwu dla ostatniego zwycięstwa ŁKS-u, to jednak nie wróżymy drużynie łódzkiej sukcesu na boisku w Chorzowie i wyrażamy przekonanie, że AKS dążyć będzie do rehabilitacji i do zyskania szans na ewentualne zdobycie zaszczytnego tytułu.

Sytuację skomplikować może jeszcze uwzględnienie protestu Warty i nakazanie powtórzenia meczu Warta—ŁKS. W tym wypadku AKS musiałby jeszcze raz udowodnić swoją wyższość nad drużyną poznańską — ta zaś starałaby się przy obecnych sześciu punktach zdobytych, przez zdobycie dwóch dalszych wysunąć się przed dotychczasowego leadera tabeli — Polonię i uwolnić się raz na zawsze od konkurencji AKS-u w drodze do zdobycia mistrzowskiego tronu.

Sytuację w mistrzostwie zobrazuje najlepiej poniżej załączona tabela:

	Polonia	Warta	ŁKS	AKS	Gier	Pkt.	Bramek
Polonia	■	1:2 2:2	5:3 6:3	1:0	5	7	15:10
Warta	2:1 2:2	■	3:4 6:2	1:6 2:2	6	6	16:17
ŁKS	3:5 3:6	4:3 2:6	■	4:2	5	4	10:8
AKS	0:1	6:1 2:2	2:4	■	4	3	16:22

Kispesti wygrywa i remisuje

Kispesti—RKU (Sosnowiec) 7:3 (4:1) — Kispesti—Team: AKS-WMKS 2:2 (1:0)

Po dwóch występach w Krakowie rozegrała węgierska drużyna Kispesti dalsze dwa mecze na terenie Polski, a mianowicie w poniedziałek w Sosnowcu przeciw tamtejszemu RKU, a we wtorek w Chorzowie przeciwko teamowi AKS i WMKS.

W pierwszym meczu odnieśli Węgrzy wysokie zwycięstwo 7:3, przeważając zdecydowanie w pierwszej połowie meczu i od dwudziestej minuty po przerwie i uzyskując bramki przez Budaja i Zalaty'a po dwie oraz Beresa, Boscika i Meszarosa po jednej. Strzelcami bramek dla RKU byli: Słota, Siech i Mydłowiecki. Węgrzy podobali się bardzo w Sosnowcu, ujawniając znane nam już walory jak pierwszorzędne wyszkolenie techniczne, szybkość i doskonałą współpracę wszystkich linii. W wyrównanym zespole wybili się na czoło Szalay w obronie, oraz środkowa trójka napadu z Meszarosem na czele. U miejscowych najlepszym graczem był środkowy napastnik Słota.

W drugim meczu Węgrzy nie zdołali sobie zaskarbić sympatii publiczności śląskiej, grając niepotrzebnie zbyt ostro i powodując częste kontuzje, za które sędzia Dublanowski, zmuszony był usunąć z boiska Paty'aja. Team AKS WMKS stanowił dla Węgrów równorzędnego przeciwnika, ustępując mu jedynie w szybkości i starcie. Prowadzenie zdobyli Węgrzy przed przerwą ze strzału Budaja. Po przerwie wyrównał Pawlik, lecz w chwilę potem zdobyli Węgrzy po raz wtóry wprowadzenie przez Beresa. Na krótko przed końcem wyrównał Biela, ustalając w ten sposób wynik spotkania. W meczu chorzowskim Węgrzy mieli najsilniejsze swoje punkty w trójce obronnej: Kiss, Szalay i Heredi oraz lewej stronie napadu: Buday i Zalay.

W teamie śląskim wyróżnili się Janik w bramce, Ruda w obronie, oraz Pawlik i Biela w ataku.

W ten sposób cztery spotkania Kispesti w Polsce przyniosły im dwa zwycięstwa, jedną nierozegraną i jedną przegraną przy dodatnim dla nich stosunku bramkowym 11:8.

Sezon hokejowy w Szwecji rozpoczęty

Hammarby—AIK (Sztokholm) 6:5 (1:1, 2:1, 3:3)

Sezon hokejowy w Szwecji rozpoczęto meczem **Hammarby—AIK**, który dał rzadko notowany rezultat 6:5. Bramki dla Hammarby zdobyli Murmela 4 i K. Anderson 2 — dla AIK O. Anderson i Lindberg po dwie, oraz Ljungman jedną. Zawody rozegrano na nowym Olimpijskim stadionie w obecności 4.000 widzów.

Kim jest Zobrowsky?

Pisaliśmy już w poprzednim numerze, że praską drużynę hokejową I CLTK zasilił Polak kanadyjskiego pochodzenia, Zobrowsky. Jest on równocześnie trenerem i zawodnikiem czeskiej drużyny hokejowej, ma lat 28, 165 cm wysokości i z zawodu jest dziennikarzem. Urodził się w Vancouver. Grywał dotąd w drużynie w Black — Haws WKS i uchodzi za jednego z najlepszych zawodników-amatorów w Kanadzie. O swoim polskim pochodzeniu nie umie wiele powiedzieć.

Na pierwszym treningu pod jego kierownictwem zjawiła się cała drużyna CLTK z Drobnym na czele. Zobrowsky nie był zadowolony z lodowiska „Zimnego Stadionu" i zapowiedział, że będzie starał się, aby hokeiści CLTK trenowali jak najwięcej na naturalnym lodzie.

Hokeiści I. CLTK zaproszeni do Paryża

Doskonałą drużyna czeskich hockeistów zaproszona została na szereg meczy do Francji. Pierwszym meczem będą zawody z Racing Club w dniu 23 listopada w Paryżu. **Pewną sensacją będzie udział w drużynie hockejowej, Drobnego, który wbrew zapowiedziom będzie jednak dalej grał w hockey, a w Paryżu wystąpi w podwójnej roli, gdyż reprezentował będzie Czechy w tenisie w międzynarodowym spotkaniu Czechosłowacja—Francja, oraz w czeskiej drużynie hockejowej.**

Międzypaństwowy mecz Czechosłowacja—Francja, w tenisie i mecz hockejowy I. CLTK—Racing rozegrane zostaną w Palais de Sports.

Z dni chwały i klęski

Czytamy karty historii sportu polskiego

(9

ROK 1928

Polska—Ameryka 3:3 (1:0)

Późno, bo dopiero w dniu 10 czerwca rozpoczął się sezon spotkań międzypaństwowych w 1928 roku. Pierwszym przeciwnikiem piłkarskiej reprezentacji Polski była w tym roku Ameryka — terenem spotkania: Warszawa. Do meczu tego wystąpiły drużyny w następujących składach:

POLSKA: Kisieliński (Policyjny KS Katowice), Karasiak (WKS, Łódź), Zastawniak I (Cracovia) — Seichter (Cracovia) Kotlarczyk I (Wisła) Zastawniak II (Cracovia) — **Kubiński** (Cracovia) Nawrot (Legia), Kałuża (Cracovia), **Kuchar** (Pogoń), Balcer (Wisła).

AMERYKA: Cooper — Duffy, Smith — Ryan, Lyons, Aitkon — Findlay, Deal, Kuntner, Carral, Galagher.

Był to mecz z cyklu „burzliwych". Zdaje się, wówczas poraz pierwszy na zawodach międzypaństwowych trzeba było „wypraszać" publiczność z boiska. Nie mogła ona pogodzić się z faktem, że drużyna polska mimo dużej przewagi, mogłaby zejść z boiska pokonana i wobec tego, przy stanie 3:2 dla Ameryki sędzia podyktował (3 minuty przed końcem zawodów) rzut karny przeciw Amerykanom, co spowodowało energiczny ich protest, wówczas widownia, której zebrała się rekordowa jak na owe czasy ilość wdarła się na boisko. Widownia już przedtem miała decydujący wpływ na.., kapitana związkowego, który zdecydował się wymienić po przerwie Nawrota na Steuermana (Hasmonea); po przerwie grał również czas jakiś Luksemburg (Warszawianka) na lewym łączniku w miejsce Kuchara, gdy ten musiał zastąpić w pomocy kontuzjonowanego Kotlarczyka.

W 17 minucie

zdobyła Polska prowadzenie

ze strzału Kuchara po doskonałym podaniu Kałuży. Wynik ten mimo całego szeregu doskonałych sytuacyj podbramkowych utrzymał się do przerwy.

Po przerwie zdobyli Amerykanie wyrównanie z rzutu karnego (za obronę bramki ręką przez Seichtera, gdy sfaulowany przy wyskoku Kisieliński nie mógł już zdążyć spowrotem do bramki), egzekwowanego przez Ryan'a. W pięć minut później

prowadziła Ameryka 2:1

Strzelcem był lewoskrzydłowy Galagher, który wykorzystał nieporozumienie i błąd taktyczny naszej obrony. Kiedy zaś w 12-cie minut później

Ameryka zdobyła trzecią bramkę

prz z środkowego napastnika Kuntnera, wydawało się, że drużyna polska przegra te zawody. Nasi nie dają jednak za wygraną i przeszedłszy do gwałtownej kontrofensywy, zdobywają w 33 min. gry

drugą bramkę

przez Kuchara, a po szeregu zmarnowanych dogodnych pozycyj

wyrównują wreszcie z rzutu karnego

strzelanego przez Steuermana.

Polska—Szwecja 2:1 (1:1)

W trzy tygodnie po meczu: Ameryka—Polska, był Śląsk poraz pierwszy terenem spotkania międzypaństwowego: Polska—Szwecja. Drużyna nasza odniosła wówczas cenny sukces zwyciężając przeciwnika, który w poprzednich latach bił nas z reguły wysokocyfrowo (5:2, 7:1, 6:2 itd.) i powtórzyła wynik, w jakim odniosła pierwsze swoje międzypaństwowe zwycięstwo w Sztokholmie, zwyciężając w 1922 roku Szwecję (2:1).

Aktorami w meczu tym ze strony POLSKI byli: Kisieliński (Policyjny KS. Katowice) — Karasiak (WKS. Łódź), Bulanow (Polonia) — Hanke (Pogoń), Kotlarczyk (Wisła), Spojda (Warta) — Kuchar (Pogoń), Staliński (Warta), Kozok (IFC.), Przybysz (Warta), Szabakiewicz (Pogoń).

Na boisku IFC. w Katowicach zjawiło się w dniu 1 lipca 1928 r. około 25.000 widzów, którzy począwszy od gorzkich chwil, gdy drużyna

szwedzka prowadziła 1:0

przeżywali z wybrańcami naszymi radość triumfu nad doskonałymi piłkarzami północy. Grali oni w tym meczu ostro, może nawet miejscami zbyt ostro, co odczuł na sobie przede wszystkim Przybysz, zniesiony przed przerwą z boiska i zastąpiony po przerwie Pazurkiem.

Prowadzenie zdobyli Szwedzi już w 9-tej minucie gry z dalekiego strzału środkowego pomocnika, który otrzymawszy zbyt krótko odbitą przez Bulanowa piłkę, dalekim strzałem umieścił ją w siatce Kisielińskiego.

Mniej więcej w kwadrans później

zdobyła drużyna polska wyrównanie

przez Stalińskiego, który po solowym przeboju wjechał wprost z piłką do siatki przeciwnika.

Po przerwie padła zwycięska bramka dla Polski:

Szabakiewicz centruje, a Kuchar z najbliższej odległości umieszcza po raz drugi i ostatni w tym spotkaniu piłkę w siatce. Od tego momentu Szwedzi dążą do wyrównania, co jednak wobec dobrej postawy defensywy drużyny polskiej nie udaje się im i drużyna polska po wielu latach kończy znów zwycięsko swoje zawody przeciw Szwecji.

Okres Olimpiady przerwał na kilka miesięcy nasze oficjalne spotkania międzypaństwowe.

Dopiero w dniu 27 października rozegrała reprezentacyjna drużyna Polski następne spotkania w stolicy Czechosłowacji, a przeciwnikiem jej były reprezentacja zawodowców czeskich i reprezentacja amatorów Czechosłowacji.

Polska —Czechosłowacja zawodowa 2:3 (0:2)

Składy drużyn:

POLSKA: Domański (Warszawianka), — Karasiak (WKS. Łódź), Gałecki (ŁKS.) — Wojciechowski (Warta), Kotlarczyk (Wisła), Deutschman (Pogoń), Wypijewski (Legia), Staliński (Warta), Reyman (Wisła), Kuchar (Pogoń), Kryger (Polonia).

CZECHOSŁOWACJA: Hochman (Sparta) — Posner (Sparta), Steiner (Victoria Žižkov), Tyrpelk (Bohemians), Pleticha (Slavia), Cipera (Slavia), Podrazil (Victoria Žižkov), Silny (Sparta), Bejbl (Bohemians), Puc (Slavia), Kratochvil (Slavia).

Po serii obustronnych ataków zdobyli Czesi pierwszą bramkę przez Puca, a w dwie minuty później podwyższyli na 2:0 ze strzału Bejbla. Po przerwie już w 15-ej minucie powiększyli Czesi 3:0, uzyskując trzeci punkt ze strzału Puca.

Nie zrażona jednak tym drużyna Polski gra jeszcze bardzo dobrze w polu, a nie mająca szczęścia w sytuacjach podbramkowych przeszła do ofenzywy i w 24 minucie

Reyman z dalekiego strzału zdobył pierwszy punkt dla Polski,

a w dwie minuty później

ten sam gracz zdobył drugą bramkę dla naszych barw.

Polska—Czechosłowacja amatorzy 0:1 (0:1)

W następnym dniu stanęła drużyna Polska do walki przeciwko amatorskiej reprezentacji Czechosłowacji, która wystąpiła w następującym składzie:

Pick (Union Žižkov) — Bulger (Sparta Praga), Nowak (Sparta Koszyce), — Schubert (Cechie Carlin), Steff (DFC), Mahrer (DFC) — Maloun (Sparta), Baron (Sparta), Motak (Slavia), Tosicka (Cechosiovan), Sokolar (DFC).

Skład drużyny polskiej był następujący: Szumiec (Cracovia), Domański — Karasiak (WKS. Łódź), Gałecki (ŁKS) — Hanke (Pogoń), Kotlarczyk (Wisła), Wojciechowski (Warta), (Deutschman)—Kuchar (Pogoń), Łańko (Legia), Reyman (Wisła), Ciszewski (Legia), Wypijewski (Legia).

Odbudowujemy uniwersytety sportowe

W Warszawie przystąpiono do odbudowy Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, który obecnie nosi nazwę **Akademii Wychowania Fizycznego.** Przedwojenny CIWF na Bielanach był jedną z najwybitniejszych zdobyczy naszego świata kultury fizycznej. Liczne wycieczki zagraniczne, wybitni znawcy wychowania fizycznego, dziennikarze europejscy i amerykańscy dawali niejednokrotnie wyraz zachwytom na temat CIWF-u, stawiając go w jednym rzędzie z podobnymi zagranicznymi instytucjami.

Podobnie jak CIWF w Warszawie, **przystąpiło w Krakowie Studium Wychowania Fizycznego** również do odbudowy swych urządzeń, zdewastowanych przez okupanta. Musimy tu zaznaczyć, że Studium W. F. walczy z wielkimi trudnościami finansowymi. Mimo licznych braków w urządzeniu, szkolą się tutaj gromady studentów, które potem wyruszą w teren, aby budować podstawy kultury fizycznej w Polsce. Bo zadanie absolwentów Studium jest bardzo różnolite. Jedni idą do szkół w charakterze **nauczycieli wychowania fizycznego,** drudzy do ośrodków czysto sportowych, wybierając zawód **instruktorów** w różnych organizacjach, lub też przysposobieniach (kolejowe, pocztowe i innych). Bardzo nieliczna tylko garstka dostaje się **do klubów** na stanowisko instruktorów.

W ciągu lat rozwoju Krakowskie Studium Wychowania Fizycznego stało się wielką kuźnią młodych sił instruktorskich.

Rok 1927 jest datą powstania Studium W. F. Założycielami byli prof. **Ciechanowski** oraz prof. Emil **Godlewski.** Pierwszym dyrektorem był prof. **Godzikiewicz.** Studium WF trwało w zasadzie 3 lata pod nazwą studia pełnego. Równolegle jednak — dla uzupełnienia braku kwalifikowanych sił odbywało się studium uproszczone, polegające na tym, że słuchacz filozofii mógł w okresie 2-letnim odrobić Studium WF. Po prof. Godzikiewiczu, stanowsko dyrektora zajmuje na okres jednego roku prof. **Maydell.** Dopiero po nim dyrektorem Studium zostaje prof. **Rogalski,** który na stanowisku tym pozostaje aż do wybuchu wojny. W okresie dyrektury prof. Rogalskiego powstało boisko z bardzo dobrą bieżnią, oraz szatnia. W roku 1936 **wszczął prof. Rogalski wielką akcję budowy własnego pomieszczenia dla studentów studium WF, którzy nie mieli jeszcze własnego kąta.** Dzięki prof. Rogalskiemu, który z wielkim poświęceniem się dla dobra studentów, potrafił zebrać potrzebną gotówkę, przystąpiono do budowy. **Powstały więc dwa domy.** W pierwszym znajdowała się: **sala wykładowa, biblioteka, pracownia naukowa i pomieszczenie dyrekcji WF, w drugim domu zaś: sala gimnastyczna i hala sportowa.** Niestety, oba te budynki zostały w czasie wojny zupełnie przerobione przez okupanta, urządzenia zaś wywiezione, a po części rozgrabione.

Po ukończeniu działań wojennych w r. 1945 na czele Studium Wychowania Fizycznego staje znany fizjolog prof. dr **Szabuniewicz,** który cały swój wolny czas poświęca studentom WF. Cała energia prof. Szabuniewicza idzie w kierunku jak najszybszej odbudowy domu przy ulicy Grzegórzeckiej 24a, aby udostępnić studentom własny budynek, w którym będą mogli odbywać wszystkie wykłady, a nie jak w chwili obecnej tułać się po całym mieście. Jak już powyżej zaznaczyliśmy, brak pieniędzy wpływa wybitnie hamująco na odbudowę. Plany prof. Szabuniewicza, naprawdę możliwe są do zrealizowania, gdyż idą w kierunku pomocy studentom WF, gdyby jednak większa ilość osób miała podobnie optymistyczne zapatrywanie, odbiło by się to tylko z korzyścią dla naszego społeczeństwa. Tymczasem ogół społeczeństwa nie posiada właściwie dostatecznie wyrobionego zdania o zasadach współpracy i celach Studium Wychowania Fizycznego.

Musimy sobie zdać sprawę, że w absolwentach Wychowania Fizycznego mamy wyszkolone kadry przyszłych instruktorów i trenerów. Już dzisiaj możemy stwierdzić, że sport polski wiele zawdzięcza wszystkim uczelniom wychowana fizycznego, a przecież rozwój ich nie jest jeszcze ukończony. Ciągle uzupełnia się programy i zakres działania, a i dziś jeszcze pomimo znacznego postępu, nie ma podręczników. Do pracy instruktorsko-wykładowczej wciągnięto obok dawniej pracujących, także nowe siły fachowe. Wykładowcami w Studium WF są: **dr Figna, długoletni sekretarz Studium, wybitny działacz,** poświęcający się sprawom młodzieżowym, **mgr. Bugajski, prof. Leszko, dr Stock, prof. Kot** i inni. Coraz częściej wśród studentów Studium WF znajduje się znane twarze zawodników. Jest to bardzo ważny objaw, który dobrze wróży naszemu sportowi na przyszłość. Obok bowiem fachowego przygotowania z podkładem naukowym przychodzi wielkie umiłowanie sportu i doświadczenie nabyte na zawodach, które wobec młodzieży posiada specjalne znaczenie, jako wpływające na zwiększenie arutorytetu instruktora. Ze znanych zawodników, którzy wyszli właśnie z krakowskiego Studium WF. wymienić należałoby na pierwszym miejscu **Vereya** i **Ustupskiego.**

Na zakończenie warto jeszcze nadmienić, że przy odbudowie pracują sami studenci, przy pomocy członków poszczególnych klubów, nie czekając na subsydia z Ministerstwa, byle tylko jak najszybciej odzyskać swą siedzibę.

STEFAN MICHALSKI

Wieści z Francji

Narodowym „bohaterem" Francji jest obecnie Théo Medina, który przed wielu dniami pokonawszy w Glasgov Patersona (W. Brytania), zdobył dla Francji pierwszy po wojnie tytuł mistrza Europy. Prasa francuska roi się od zdjęć i artykułów, poświęconych temu bokserowi. Sportowe wydawnictwa ilustrowane przynoszą fotografie, przedstawiające momenty słynnej walki z Patersonem oraz Medinę w życiu prywatnym. Ze zdjęć tych dowiadujemy się, że mistrz jest żonaty, że na mecz w Glasgow towarzyszył mu żona, że Medina poza boksem uprawia rybołóstwo, kocha zwierzęta, interesuje się muzyką itd., itd. Trzeba przyznać, że w tej chwili nie m we Francji bardziej popularnego sportowca, czego dowodem, że pierwsze po wojnie zawody piłkarskie

BUDAPESZT—PARYŻ,

które zgromadziły na stadionie Colombas 35.000 widzów dały okazję do żywiołowej manifestacji na cześć nowego mistrza Europy. Zawody te po niezwykle pięknej i intersującej grze przyniosły wynik nierozstrzygnięty 2:2. Prasa sportowa chwali Węgrów, szczególnie Deaka (środek napdu), pomoc i obrońcę Szangallera. Z drużyny francuskiej najwięcej pochwał zebrali: Lefévre, Domingo, Grillon i Nuevo. Słynny Aston i Ben Barek zdaniem Francuzów zagrali poniżej swego poziomu, Węgrzy jednak uważają, że Ben Barek był najlepszym z Francuzów. W sumie prasa na podstawie tych zawodów wyraża opinię, że:

1) piłka nożna w Czechach, Austrii i na Węgrzech stoi obecnie bardzo wysoko,

2) kondycyjnie stoją piłkarze francuscy gorzej,

3) zespołowość w grze Francuzów pozostawia wiele do życzenia,

4) zawodnicy francuscy tracą wiele czasu na nieproduktywne driblingi.

W sprawozdaniach z zawodów o mistrzostwo roi się od nazwisk o brzmieniu polskim. Nic dziwnego, kolonia polska we Francji jest bardzo liczna. Ważniejszym jest jednak, że ci Polacy są ulubieńcami publiczności i stanowią duże talenty piłkarskie.

Z zazdrością oglądamy francuskie ilustracje sportowe. Wysoki poziom graficzny przy doskonałym technicznie materiale fotograficznym składa się na całość, przewyższającą znacznie poziom naszej przedwojennej ilustracji „Raz, dwa, trzy..." Wszystkie te tygodniki, redagowane żywo, zwięźle i nerwowo, pozbawione prawie zupełnie artykułów, informują dokładnie i wszechstronnie o wszystkim, co się we Francji na boiskach dzieje. Każda gałąź sportu obsługiwana jest z tą samą rzetelnością i omal rozrzutnością poświęconego jej miejsca. Gdyby tak u nas!

Kielecka klasa „A" dobiega półmetka

Mistrzostwa rundy jesiennej o mistrz. klasy „A" Kiel. OZPN dobiegają półmetka. Orlicz skończył już tę rundę, a Tęcza i Granat mają do rozegrania zawody między sobą. Partyzant spotka się jeszcze z Ruchem i SKS-em, a SKS z Ruchem. Do tej pory jedynie Tęcza nie utraciła żadnego punktu. **Największą niespodzianką ostatniej niedzieli była porażka poważnego kandydata do tytułu mistrzowskiego Granatu ze Skarżyska z kieleckim Partyzantem.** Zawody Granat — Partyzant należy zaliczyć do najpiękniejszych jakie w tym sezonie mistrzowskim odbyły się w Kielcach. **O tytule mistrza grupy jesiennej zadecyduje prawdopodobnie rozgrywka między Granatem a Tęczą.**

*

Po ostatniej niedzieli **tabela rozgrywek klasy „A" Kiel. OZPN** (niezweryfikowana przez W. G. i D.) **przedstawia się następująco:**

	gier	pkt.	st. br.
1. **Tęcza (Kielce)**	4	8	15:6
2 **Granat (Skarżysko)**	4	6	18:5
3. **Partyzant (Kielce)**	3	4	7:7
4. **SKS (Starachowice)**	3	2	5:8
5. **Ruch (Skarżysko)**	3	2	4:9
6. **Orlicz (Suchedniów)**	5	0	5:19

RUCH (Skarżysko) — ORLICZ (Suchedniów) 3:1 (2:1)

Wskutek porażki z Ruchem na własnym boisku, Orlicz przypieczętował ostatecznie swoje ostatnie miejsce w tabeli. Bramki dla zwycięzców zdobyli Kloch (2) i Marczewski. Dla Orlicza — Sadza. Zawody prowadził Wiśniewski ze Skarżyska.

GRANAT (Skarżysko) — SKS (Starachowice) 5:1 (1:1)

Drużyna SKS-u mimo wysokiej porażki przeciwstawiła się Granatowi jako przeciwnik silny, z którym należy się bardzo liczyć. Gospodarze umieli wykorzystać strzałowo swoje pociągnięcia i zapewnili sobie wysoką wygraną. Goale zdobyli: Kapralski (2) oraz Kopecki, Marczewski i Wnuk. Sędziował bez zarzutu Charabień z Kielc.

PARTYZANT (Kielce) — GRANAT (Skarżysko) 3:2 (1:1)

Zawody powyższe były najładniejszym meczem mistrzostw kieleckiej klasy „A" w bieżącym sezonie. Tak jedna jak i druga drużyna zagrały na dobrym poziomie technicznym, nadzwyczaj ambitnie i ofiarnie, lecz nieco za ostro. Pierwsze 15 minut należą do Partyzanta, a następnie gra się wyrównuje i prowadzona jest ze zmiennym szczęściem. Pod koniec zawodów Granat nieco przygniata, a Partyzant opada z sił. Przez cały czas gra prowadzona w błyskawicznym tempie. Bramki strzelili: Iwański, Kwiatkowski i samobójcza dla Partyzanta oraz Jóźwiak dla Granatu. Sędzią zawodów był Charabień z Kielc.

TĘCZA (Kielce — PARTYZANT (Kielce) 4:2 (4:1)

„Derby" mistrzowskie miasta Kielc przyniosły zwycięstwo Tęczy, która zrewanżowała się tym samym za porażkę poniesioną w ubiegłych rozgrywkach. Po 15 minutach gry Partyzant ustępuje pola Tęczy, aby oddać mu inicjatywę przez 20 minut po przerwie. Gra obu zespołów nadzwyczaj ofiarna, na ciężkim, błotnistym terenie. Bramki zdobyli: Kulesza (2), Zbroja i Florczyk dla Tęczy oraz Muszyński i Jung dla Partyzanta. Sędzia Jopowicz z Kielc.

Niespodzianki w Poznaniu

Ostatnie rozgrywki o mistrzostwo klasy A Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej minęły pod znakiem niespodzianek. Do największych należą **pierwsza porażka drużyny HCP** oraz wynik remisowy, jaki osiągnął benjaminek A-klasy **Luboński KS w spotkaniu z leaderem** KKS (Poznań). Poszczególne spotkania dały następujące wyniki:

RKS San—HCP 1:0 (0:0);

Luboński KS—KKS (Poznań) **2:2** (2:2);

Zjednoczeni (Kępno) — **Zjednoczeni** — (Poznań) **4:1** (1:0);

Ostrovia—Prosna 6:1;

KKS (Leszno) — **Unia** (Swarzędz) **6:2** (3:2).

Obecny stan tabeli mistrzowskiej: 1) KKS (Poznań) — 7 gier 13 pkt., str. br. 38:6, 2) HCP Poznań — 8 gier, 12 pkt., st. br. 26:13, 3) „Zjednoczeni" Kępno — 9 gier, 12 pkt., st. br. 24:23, 4) RKS „San" Poznań — 9 gier, 10 pkt., st. br. 18:19, 5) KKS Leszno — 9 gier, 10 pkt., st. br. 28:20.

NA RINGACH EUROPY

W Londynie francuski pięściarz wagi muszej **Georges Mousse** pokonał na punkty murzyna z angielskiej Gujany **Cliffa Andersona** w 8-mio rundowym spotkaniu. Walka odbyła się w Seybourhall w Londynie.

*

Francuz **Tjeo Medina** bokserski mistrz Europy w w. koguciej, pokonał na punkty w Pałacu Sportowym w Paryżu **Włocha Fallinellego.** Medina wygrał ze swym przeciwnikiem na punkty po walce trwającej 10 rund.

W drugim spotkaniu w tej samej wadze Anglik Peter Kane odniósł punktowe zwycięstwo nad Francuzem Jeanem Jours. Kane — były mistrz świata w w. muszej, powrócił ostatnio na ring, lecz walczy obecnie w w. koguciej.

Komunikat KOZPN 43/46

Przyjęto do wiadomości pismo **PZPN-u** z dnia 11. XI. 1946 r., a to: „Wydział Gier i dyscypliny PZPN zwraca odwołanie Zarządu K. S. Cracovia od decyzji Zarządu KOZPN w sprawie zawodów: Garbarnia — Cracovia w dniu 8. IX. 1946 r. — bez rozpatrzenia, na podstawie par. 102 lit. „A" i ustęp ostatni Postanowień PZPN oraz z braku nowych okoliczności odwołania".

Pismo to postanowiono podać do wiadomości w odpisie Klubowi Sportowemu „Cracovia".

Przyjęto do wiadomości pismo **Klubu Sportowego „Czarnochowice",** z dnia 12. X. 1946 r. (bez liczby) zawiadamiające o wpłaceniu do kasy Kr. OZPN kwoty zł 180 za badanie lekarskie zawodników.

Pismo T. S. Mościce w Mościcach z dnia 4. XI. 1946 r. w sprawie unieważnienia obecnych rozgrywek eliminacyjnych o wejście do Kl. „A" KOZPN, a do Kl. „A" zakwalifikować tylko mistrzów Kl. „B" KOZPN — załatwiono odmownie po myśli wniosku WG i D. KOZPN.

KTO — GDZIE — Z KIM?

Nadchodząca niedziela przyniesie następujące zawody w piłce nożnej:

O wejście do klasy „A"

Wolania—Mościce boisko Wolanii godz. 13-ta.

Szczakowianka—Kmita boisko Szczakowianki godz. 11,30.

Nadwiślan—Płaszowianka boisko Nadwiślanu godz. 10-ta.

O wejście do klasy „B"

Tramwaj—Skawinka boisko Garbarni godz. 12-ta.

Milicyjny—Społem boisko Garbarni godz. 10-ta.

O mistrzostwo ZRSS Okr. Krak.

Korona — Legia finałowe zawody, boisko Nadwiślanu godz. 14.

Towarzyskie:

Cracovia—Wisła boisko Wisły

Kispesti—BBTS (Bielsko) 5:3 (2:2)

Bielsko 20. XI. Kispest zagrał jeszcze jeden mecz w Bielsku, wygrywając tam 5:3. Węgrzy dopiero w drugiej części meczu zdołali uzyskać przewagę nad ambitnie walczącą drużyną bielszczan i zdobyli bramki Buday'a, Meszarosa, Zalasa i Beresa. Bramki dla B. B. T. S. zdobyli Malisza i Pysza. Zaznaczyć trzeba, że drużyna bielska prowadziła po 16 min. gry 2:0, lecz lepsza kondycja Węgrów wyszła później na jaw i pozwoliła im na wyrównanie i zdobycie znacznej przewagi.

Na odbudowę hali WF i PW

Klub Sportowy „Krakus" z Krakowa złożył złotych 2.222.— jako część dochodu z zabawy, oraz z meczu tenisu stołowego: HKS Krakus na odbudowę hali WF i PW.

Oddział Wioślarski „Sokoła" Krakowskiego

zawiadamia swych członków, iż uroczyste zamknięcie sezonu wioślarskiego wraz z symbolicznym opuszczeniem flagi odbędzie się w sobotę dnia 23 listopada o godz. 18-tej wspólnie z Sekcją Wioślarską A. Z. S. w małej sali „Sokoła" przy ul. Piłsudskiego 27. Po oficjalnej części uroczystości nastąpi finisz sezonu: herbatka, a potem zabawa taneczna.

RKS „Suchard"

Przy fabryce **„Suchard"** założony został robotniczy klub sportowy „Suchard", obejmujący sekcje: piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę, gimnastykę, ping-pongową. Najlepiej rozwija się sekcja piłki nożnej i siatkówki.

W przyszłym sezonie „Suchard" we wzmocnionym składzie przystąpi do rozgrywek.

Klub, dbający o rozwój fizyczny robotnika, zasługuje na pełne uznanie.

„Cracovia" w pracy świetlicowej

Z pracy na boiskach przeszła Cracovia do wnętrza klubu do pracy świetlicowej.

Linią wytyczną pracy podczas zimy: to skupienie w klubie całokształtu potrzeb Klubu, aby stał się żywym ogniskiem twórczej pracy, kuźnicą cnót moralno-wychowawczych wśród młodzieży sportowej.

Zakres pracy świetlicowej ujęto w działy:

1) **Żywe słowo i rozrywki kulturalne,** a) odczyty, b) zebrania uroczyste, c) koncerty, d) zabawy rozrywkowo-towarzyskie.

2) **nauka systematyczna,** a) wykłady fachowe w sekcjach, b) zaprawa zimowa członków w sekcjach.

3) **akcja prowadzona za pomocą słowa drukowanego,** a) czytelnictwo, b) prasa.

Zarząd Klubu wykonując nakreślony na początku swej działalności plan pracy rocznej okresowo realizuje go. Pragnie bowiem spełniać czynną rolę, prowadząc szeroką i planową akcję na rzecz wychowania fizycznego wśród mas — walki z alkoholem i tym sposobem stara się przerzucić swą działalność po za ściany Klubu, a przez to objąć coraz szersze kręgi, by stać się ośrodkiem krzewienia kultury fizycznej.

Zdrowie, siła, higiena jednostki podniosą stan zdrowotny i zapewnią młodzieży racjonalny rozwój cielesny.

Dalszy ciąg mistrzostw piłki ręcznej

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Krakowa w siatkówce odbędą się na sali YMCA następujące spotkania:

Sobota, godz. 18: AZS—Społem (siatka pań), AZS—Sokół (siatka panów), Krowodrza—Wisła, Cracovia—Olsza.

Niedziela, godz. 10: Wisła—Cracovia (siatka pań), Olsza—Wisła (siatka panów), Cracovia—AZS, AZS—Sokół.

Niedziela, godz. 15.30: Halniak—Beskid (siatka pań), Olsza—Społem, Cracovia—HKS, AZS—Wisła. Ponadto dla urozmaicenia programu spotkają się w koszykówce juniorzy Cracovii z Wisłą.

W piątek 22. XI. o godz. 11-tej w lokalu KOZPN odbędzie się zebranie Zarządu Krak. Okr. Zw. Hok. na Lodzie.

KUPON KONKURSOWY

Mecz

CRACOVIA—WISŁA

da wynik . . . . dla . . . . . .

do przerwy . . . . dla . . . . . .

Pierwszą bramkę zdobędzie

Drużyna . . . .

przez . . . .

(podać nazwisko zawodnika)

Imię i nazwisko . . . .

Adres: . . . .

Podpis: . . . .

Wydawca: R.S.K.O. Redaguje Komitet. Redaktor naczelny: Maksymilian Statter. Adres redakcji: Basztowa 15. Tel. 552-97. Drukarnia I. pod Zarządem Państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—15082